№ 14. Środa dnia 3 (15) Lutego 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Na czasie.

Ze szpalt Gazety naszej wiad mo czytelnikom, że z ministerjum finansów zaproponowano kasie przemysłowców, aby zamieniła się na Towarzystwo wzajemnego kredytu. Dziwnym zbiegiem okoliczności toż samo ministerjum zatwierdziło ustawę Towarzystwa wzajemnego kredytu, które ma działać w gubernji radomskiej. Tym sposobem powstałyby dwie instytucje na wzajemności oparte jednakowego typu i niema żadnej wątpliwości, że na tak małym terenie działania nie mogłyby rozwinąć się normalnie, nie szkodząc jedna drugiej. Wprawdzie kasa przemysłowców pragnie i nadal działać na tych samych jak dotąd zasadach, gdyby jednakże stanowcze żądanie ministerjum finansów uniemożliwiło starania w tym celu podjęte, to kasa ta, posiadająca znaczny fundusz rezerwowy, kapitały na lokacji, a nadto mając za sobą blizko dwudziestoletnią działalność i obsługując należycie potrzebujących kredytu, daleko łatwiej mogłaby stworzyć nową instytucję kredytową dla większego kredytu, a dla drobnego wytworzyć kasę oszczędnościowo-pożyczkową, a tym sposobem uniknęłoby się niepotrzebnej walki konkurencyjnej. Nie jedna nasza kasa, ale *wszystkie* kasy przemysłowców w kraju otrzymały od ministerjum finansów podobne, jak nasza, żądanie. Niektóre z nich, jak: kaliska, piotrkowska i łódzka zamieniły się w Towarzystwa wzajemnego kredytu; łomżyńska, lubelska, warszawska, kielecka i nasza działają na dawnych zasadach, ale wszystkie są przygotowane na zmianę ustawy.

Bardzo wiele z tych osób (jeżeli nie większość), które zapisały się do Tow. wzaj. kredytu, są członkami kasy przemysłowców i na jej szkodę działać nie mogą, bo zresztą strzelaliby do własnej kieszeni.

Wyrobiona firma i zaufanie stanowią podstawę każdej finansowej instytucji, a taka nie może być stwarzana dla osób, ale musi wypływać z ekonomicznych potrzeb Wobec tego zachodzi *poważne* pytanie, czyby nie należało wstrzymać na dwa lub trzy miesiące zawiązanie nowego towarzystwa, dopóki nie zostanie stanowczo zadecydowane, na jakich zasadach ma istnieć nadal kasa przemysłowców?

R.

W SPRAWIE Ogrodownictwa Wiejskiego.

(Dokończenie).

A wszak taki „okoliczny ogrodnik“, mając na zawołanie konie dla przejazdu od jednej do drugiej miejscowości, na odległość przypuśćmy mili, dwóch, a nawet i więcej, lub mając obowiązek utrzymywania własnego konia lub koni (stosownie do umowy i najdogodniejszych warunków miejscowych) taki prawdziwy ogrodnik będzie mógł, według potrzeby i stosownie do niej, w każdym razie przybyć, pokazać, zadysponować, a potem sprawdzić i znów naprawić uchybienia na miejscu. A wreszcie i najlepszy specjalista jest tylko, niestety, omylnym człowiekiem, może coś poradzić, ale nietrafnie. Niechże zobaczy, jak się jego rada przyjęła, a jeśli źle, to niech dochodzi dla czego i jak temu znów zaradzić. A przecież zrazu trudno okoliczności wszystkie rozpoznać—szczególniej tam, gdzie w grę wchodzą czynniki tak niedające się przewidzieć, a często i niedające się zauważyć i dociec, jak czynniki przyrody, z całą potęgą swoich wpływów, z całą tajemniczością swego oddziaływania, z całą rozmaitością swej nieubłaganej konsekwencji. Warunki miejscowe gleby i podglebia, wilgotności, oświetlenia, osłony powierzchni, szkodliwości owadów i zarazków, klęsk elementarnych, warunków ekonomicznych i t. p., nawet powierzchownie nie tak łatwo poznać i zbadać. Żeby z ziemią coś zrobić, trzeba przedewszystkiem ją dobrze poznać, zżyć się z nią, spoufalić, i dopiero wtedy ją ugłaskać i zaprządz do swej roboty; boć to żywioł przyrodzony, więc potężny i niezbadany.

Taki ogrodnik-specjalista musiałby dobrze się przypatrzyć, dobrze poznać, dobrze głowy nałamać, by być istotnie dla ogrodu pożytecznym w całym znaczeniu tego wyrazu, by się wprost właścicielowi opłacić Zdaniem mojem, jednorazowe zrewidowanie ogrodu, choćby poparte w następstwie czy korespondencją, czy nowemi odwiedzinami, jest lepsze aniżeli nic! Ale jest niewystarczające. Znów zdaniem mojem, daleko odpowiedniejszym pod każdym względem byłby taki okoliczny, znajdujący się pod ręką, specjalista, a oprócz prowadzenia ogrodów, zaprowadzenia dla okolicy szkółek doborowych, powinien by się zająć i eksploatacją ich, t. j. najkorzystniejszem dla właściciela spieniężeniem ogrodowych produktów. Dziś, przy takiej biedzie w rolnictwie, gdy każdy dochód z ziemi wyzyskać należy, pamiętać trzeba, że ogród, to nietylko przyjemność, rozrywka i zajęcie—to bogactwo, które wypracować należy i wyzyskać, tylko wyzyskać umiejętnie.

Dzisiejszy sposób korzystania z ogrodów za pośrednictwem naszych sadowników żydów, nie wytrzymuje krytyki. Taki więc okoliczny odpowiedzialny ogrodnik musiałby się zająć także wywozem i sprzedażą płodów i owoców, co przy większej ilości powierzonych jego opiece ogrodów, opłaciłoby mu się bardzo. Wreszcie w tej mierze najskuteczniejszym bodźcem byłaby odpowiednio unormowana tantjema. Opłaciłoby się wówczas zorganizować i stróżę nad ogrodem, by owoce od kradzieży i zniszczenia uchronić, bo i do tego ów ogrodnik okoliczny, jako fachowiec, powinien mieć i doświadczenie i dostateczną energję. A doprawdy rzeczy te nie są tak trudne, jakiemi powszechnie się wydają i to tylko nam, którzyśmy się z dawien dawna przyzwyczaili do pośrednich pachciarzy, sadowników, handlarzy i różnych faktorów chałatowych—my, którzy systemu innego dawniej i nie chcieliśmy próbować, a dziś, jeśli próbujemy, czynimy to zbyt nieśmiało.

Przewiduję zarzut: nie uda się to, bo brak wśród ziemian solidarności. Zapewne oj brak, bo brak!... Ale czyż aż do tego stopnia, żeby takiej, *aż takiej drobnej* rzeczy nie zrobić siłami połączonemi? Wszak *musimy* wyrobić w sobie tę zdolność stowarzyszenia się, bo w tym kierunku idą rozumniejsze od nas narody, bo w tym kierunku idzie świat cały, bo inaczej zostaniemy za nim w tyle i zginiemy!

Ależ wszak i u nas wśród ziemiaństwa ma się wciąż ku lepszemu. Przybywają nowe w tej sferze inteligentne siły i odnawiają to, co było zbyt zastarzałem, a w ostatnich czasach to tu, to owdzie, słychać o stowarzyszeniu się ziemian w tym lub innym ekonomicznym celu. Ani więc na chwilę nie przypuszczam, żeby nie można było wydobyć z nas tyle ruchliwości, tyle przedsiębiorczości, tyle zrozumienia własnego interesu, ile potrzeba na proste zmówienie się i ułożenie warunków, wyszukanie i najęcie własnemi siłami odpowiedniego człowieka. Ludzie się znajdą, bo są;—trzeba ich tylko poszukać. A je-

SPOWIEDŹ.

Północ!

Ciocia skinęła—i zamilkł w pół taktu fortepian; tańczące pary stanęły — jak wryte. Spódniczki zatrzymane nagle w wirowym ruchu — zafalowały, zaszeleściały i opadły spokojną linją. Mężczyźni skłonili się damom, damy z westchnieniem osunęły się na krzesła i kanapy.

— Post, post!

— Popiół i pokuta!

— Rozmyślanie i spowiedź...

— Spowiedź, spowiedź!—obiegł szept dokoła bawialni.

— Ach, spowiedź! — westchnął ktoś niechętnie.

Ciekawe spojrzenia pogoniły za głosem w głąb salonu. Tam, na fotelu wsuniętym w kląb roślin, przytulona do miękkich poduszek, jak istota zmęczona, siedziała średnich lat kobieta. Młodą była jej świeża cera brunetki, energicznem spojrzenie czarnych oczu; wysoka postać dziewicze miała kształty—a choć w kruczych włosach srebrzyła się gdzie niegdzie nić biała, choć ogniste oczy podkrążone były drobniutkiemi liniami zmarszczek, na twarzy widniała młodzieńczość ducha, szlachetność i niezwykłym urokiem zdobiła delikatne rysy. Strój wytworny uwydatniał wdzięk pięknej mecenasowej Anny, „Kryształowej Kobiety“, jak ją nazywano w mieście.

Elegancki, łysawy blondyn, o twarzy tak bezbarwnej, jak filantropijny frazes — zwrócił się niedbale ku pani Annie.

— Ach, ach! Pani jest przeciwniczką spowiedzi? Nie sądziłem...

— Przeciwniczką? Piękna kobieta wzruszyła ramionami. Nie! Tylko... nie lubię jej...

Blondyn spojrzał zdziwiony—wesoła, siwowłosa „ciocia“ pogroziła Annie.

— Gorszysz mi syna — rzekła, rzucając pełne uczucia spojrzenie na blondyna.

— A! byłożby to jeszcze możliwem? — szepnęła Anna.

— Widzisz matko — mam ustaloną opinję—uśmiechnął się blondyn. W każdym razie... dziękuję pani.

— Za co?—spytała, podnosząc nań ciemne oczy.

— Za wrażenie od dawna już zapomniane — szepnął.

Dyskretny śmieszek zadzwonił za wachlarzem.

Błyskotliwa iskierka, zaklęta w kobietę, błysnęła oczyma, mówiąc:

— *A la bonne heure!* Bezwład ustępuje. Pan Adam znów odczuwa wrażenia. .

— Tylko zdziwienie — poprawił mężczyzna. Dawno już dziwić się przestałem... Jednak—w chwili obecnej, widzisz mnie pani zdziwionym... zdziwionym... prawił wolno i szydersko.

Śliczna Iskierka z za wachlarza błysnęła oczyma.

— Pan Adam dziwi się samemu sobie, że między nami porusza się i mówi. Wszak to nie klub...

Mężczyzna założył binokle i spojrzał zuchwale na złośliwą kobietkę.

— Sądzi pani? Klub? Knajpka? *N'en déplaise...* i w salonach spotyka się toż samo. I... coraz częściej...

— Nawet w salonie twojej matki? Adamie!

Łagodna wymówka brzmiała w głosie, świeciła w oczach „cioci całego świata,“ a matki Adama. Adam ujął pieszczotliwie jej rękę, przesunął po wypełzłem czole, oczach i zatrzymał chwilę przy ustach.

— Tak się zdziwiłem, matko, iż na chwilę zapomniałem fałszywej polityki salonów i byłem szczerym.

— Nic dobrego! Cóż cię tak dziwi?

— Wyobraź sobie! Pani Anna — kryształ bez skazy nawet w sądzie najserdeczniejszych przyjaciółek—pani Anna, której nawet moje stałe uwielbienie skompromitować nie zdoła...

— Uwielbienie bez 5-go aktu—szepnął głos z za wachlarza, mężczyzna westchnął komicznie.

— Rzekłaś pani! Otóż—słuchaj matko — pani Anna nie lubi spowiedzi...

— Ach! cóż my powiemy, zwykłe, światowe grzesznice!—roześmiała się Iskierka.

Adam spojrzał szydersko na odsłonięty jej biust i obnażone ręce, świecące bielą wśród jedwabiów i koronek.

— Piękne Magdaleny! Gdybym był duchownym...

— Rozgrzeszyłbyś przez sympatję, raczej dla grzechu, niż dla nas.

— Grzech, a kobieta—to jedno.

— Potwór! Pan jesteś uosobieniem grzechu.

— Jako wasz stały wielbiciel...

— Docinki i kąsania rautowe—mruknęła ciocia.

Dajcież pokój! Ot, powiedz nam lepiej, Anno, dla czego nie lubisz spowiedzi?

śliby się to przyjęło, to ilużby ludzi inteligentnych znalazło kawałek chleba dobry, bo samodzielny i fachowy, a z pożytkiem dla stron obydwóch.

Jeśli u nas brak zamiłowania do ogrodownictwa wśród mężczyzn, to przecież panie wiejskie, to przecież te panny, które często beztreściwie czas przepędzają, powinnyby je znaleźć. Jak ogród wpływa pod względem wychowawczym, jak kształci duszę i ciało—to rzeczy znane! A jakiem jest źródłem dochodu—to rzeczy również znane, tylko, niestety, u nas zaledwie wśród nielicznych wyjątków. Spytajmy się specjalistów, jak się ogrody opłacają.

W naszej gubernji nie tak trudno wskazać okolice, któreby miały tak gęsto rozrzucone ogrody, że możliwem byłoby utrzymanie swojego objazdowego ogrodnika. Powiśle, Sandomierskie całe, żyzne, jak jeden ogród, Ożarowskie, Świętokrzyzkie, Iłżeckie nawet, a okolice Radomia tembardziej posiadają ogrody spore i względnie gęsto rozrzucone. Idzie więc tylko o to, czy wydatek wytrzyma rachunek, a myśl tu podana, czy da się zastosować w życiu, w wykonaniu, w praktyce—to też ją, ani jako nowość, ani jako coś szczególnie oryginalnego poddaję pod rozwagę zainteresowanych, a zwłaszcza wysoko wykształconych i wyrobionych w tej mierze specjalistów i tych osób, co w szlachetnym zawodzie ogrodownictwa z zamiłowaniem pracują.

Władysław Grabiński.

W jednym z numerów „Gazety Radomskiej" poruszony był projekt założenia muzeum miejskiego w Radomiu. Nie będę się rozpisywał o korzyści, jaką mogłaby przynieść podobna instytucja, nadmienię tylko, iż w 1847 r. za czasów ówczesnego gubernatora radomskiego, Edwarda Białoskórskiego, w gmachu rządu gubernjalnego założony został rodzaj gabinetu zoologiczno-mineralogicznego, oraz zbiór produkcji przemysłowych ówczesnej gubernji radomskiej, stanowiącej z kielecką jedną całość. Sądzę, że nie jednego z mieszkańców Radomia, dla których nie jest obojętną przeszłość miasta, zainteresuje opis wspomnianego muzeum, jaki poniżej przytaczam z dzieła F. Max. Sobieszczańskiego p. t. „Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernji radomskiej, odbyta w m. wrześniu 1851 r. t. IV. Grudzień 1851 r."

„Gabinet gubernatora radomskiego jest to obszerna, wysoka sala z szafami, w których poumieszczane są porządkiem rzeczy: kopalne, roślinne, zwierzęce i wyroby rąk ludzkich gubernji radomskiej; ptactwo, zwierzęta żyjące w gubernji bardzo starannie wypchane; z rozmaitych odmian orłów celuje orzeł z okolic Szyc koło Piaskowej Skały złapany i orzeł z niebieską skórką na szyi z Kozienic—oraz czarny bocian złapany w Brzesku nad Wisłą i wiele innych ptaków, aż do najdrobniejszych skowronków i wróbli; następnie w podobnym komplecie zwierzęta. Dalej wszelkie minerały od prostych kamieni i piaskowców, aż do kilkudziesięciu gatunków marmuru, liczne kruszce w rozmaitych stanach i egzemplarzach: żelazo, srebro, miedź, ołów i t. p. wszystkie gliny i glinki, ziemie i nakoniec osobliwości pod względem naukowym jako to skamieniałości, muszle, ammonity i t. d. Osobna szafa zawiera szczególniejszą bibljotekę z drzew leśnych złożoną: są to książki wyrobione z każdego drzewa w gubernji rosnącego, na których masz korę, słój drzewa pod heblem i politurą z osobna. W środku takiej książki znajduje się pod względem botanicznym zasuszona gałązka z liściem, kwiatem i owocem—tudzież dwie skrytki, w których w jednej masz: korzeń, wiór i węgiel, w drugiej zaś na osobnej kartce opisane są: nazwisko drzewa, jego własności i miejsce rośnienia. Niemniej ciekawą jest szafa, zawierająca rozmaite przedmioty handlu i przemysłu gubernji radomskiej; znajdują się tutaj próby wszystkich wyrobów w naturze i sztuce od jedwabiu aż do konopi; rozmaite rodzaje skór, drutów, odlewów, modeli machin lub szczególniejszych instrumentów, cały zbiór wyrobów z fajansu i porcelany fabryki w Cmielowie. Pomiędzy modelami znajduje się prawdziwe cacko i wzór cierpliwości ludzkiej—jest to model z miedzi i mosiądzu, w drobnych kształtach wyrobiony, machiny parowej w Białogonie, pod Kielcami, znajdującej się, wyrobił go w 1845 r. sam, bez nauki, dawny czeladnik tameczny, p. T. Wardein. Pomiędzy szafami mieszczą się meble lub ozdoby podobnież tamecznego wyrobu z drzewa, żelaza lub marmuru—pomiędzy temi ostatniemi zadziwiają wyroby z marmuru wieśniaka z Słupca i z marmuru chęcińskiego, patery, wazy, kolumny—wyroby tamecznych żydów.

Najpiękniejszym atoli jest stolik, którego blat sposobem mozajki 48 odmianami marmurów krajowych jest wyłożony. Zbiór ten dopełniają poumieszczane na ścianach obrazy, przedstawiające najpiękniejsze krajobrazy słynnych i naszych tutejszych okolic. Nareszcie zbiór starożytności, które w ziemi były wykopane lub znalezione. Oprócz naszych malarzy znajdowały się prześliczne dzieła artystów: flamandzkich, włoskich i francuzkich, jako to: Van der Meera, Van Ostada, Weicka Tomasza, Rembrandta Pawła, Rubensa Pawła, Dietricha, Bourguignona, Casanowy Franciszka, Franka, z krajowych zaś malarzy obrazy: Zaleskiego Marcina, Głowackiego Jana Nepomucena, Suchodolskiego Januarego i t. p."

Dzisiaj z muzeum niema najmniejszego śladu, a jaki los spotkał skrzętnie zebrane w przeciągu kilku lat okazy i osobliwości, nie jest mi wiadomem. Podając obecnie opis pierwszego i jedynego zapewne wówczas muzeum prowincjonalnego, mam nadzieję, że może będzie on bodźcem do wskrzeszenia tej pożytecznej instytucji.

J. L.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Kredyt meljoracyjny. „Warsz. Dniewnik" zajmuje się sprawą kredytu na meljoracje rolne, który to kredyt otworzony został sposobem próby na trzy lata przez ministerjum rolnictwa. W maju r. b. kończy się właśnie ten termin trzyletni. „Dniewnik" mówi, że z miljona rubli, wyznaczonego na rzeczony cel, wydano pożyczek zaledwie na sumę 200,000 rub., a to z powodu, że warunki kredytu były nader ograniczone, gdyż ustanowiono tylko cztery rodzaje pożyczek: na osuszanie błot, nawodnianie gruntów, zakładanie winnic i sadów owocowych. Po doświadczeniu z 3 letniej próby ministerjum postanowiło utrzymać nadal kredyt meljoracyjny, a nadto znacznie rozszerzyć jego zakres. Oprócz wymienionych wyżej czterech kategorji pożyczek projektowane są pożyczki: na urządzanie zakładów techniczno-gospodarczych, na hodowlę bydła rogatego, owiec, nierogacizny, na budowle gospodarcze, na ubezpieczanie brzegów rzek i t. p. Wogóle ma być jedenaście kategorji pożyczek, zamiast czterech dotychczasowych. Jeżeli projekt ministerjum uzyska zatwierdzenie, wówczas rozszerzony kredyt meljoracyjny przynieść może duży pożytek rolnictwu. Zwracamy na tę sprawę uwagę rolników naszych. Dodać jeszcze należy, że w celu ułatwienia kredytu ministerjum ma zamiar obniżyć stopę procentową od pożyczek z 4 na 3 i pół. proc., zaś dla tych meljoracji, które mogą mieć znaczenie ogólne, stopa procentowa może być obniżona do 2 proc.

Jak donosi Przegląd Farmaceutyczny, krążą wieści że w niedalekiej przyszłości wszystkie apteki będą wykupione przez skarb Państwa i będą prowadzone tak samo, jak sprzedaż wódek, przez osoby, przez rząd do tego powołane. W razie skupu aptek, przy obliczeniu odszkodowania, ma być przyjęta norma ilości numerów recept w roku skupu, przyczem każdy numer ma liczyć się za rubla.

„Warsz. Dniew." ogłasza normalną ustawę towarzystw ogniowych w tutejszym kraju.

Radom i Okolice.

Nabożeństwa passyjne z kazaniami odbywać się będą przez cały czas Wielkiego Postu w kościele po-Bernardyńskim co piątek o godz. 4-ej po poł., a w kościele parafjalnym w dnie niedzielne po nieszporach.

Na odlew dzwonów pan P. D. pozostawił w redakcji Gazety do spieniężenia więcej dającemu—popiersie Adama Mickiewicza ręcznie wykute z blachy przez artystę-blacharza, p. Czesława Jarkowskiego, warszawianina. Od K. obrączka złota. Od pani Roguskiej: taca, miseczka i maszynka mosiężne.

Odznaczenie. Pom. naczelnika wydz. handlowego dr. ż. Dąbrowskiej, p. Karol Kleszczyński — Najwyżej obdarzony został orderem św. Stanisława kl. 3-ej.

Zmiany służbowe. Mianowani: Pom. buchaltera izby skarbowej radomskiej, Leon Maciejski, sekretarzem magistratu m. Radomia w wydziale kwaterunkowym, sekretarz magistratu m. Opatowa, Leon Świestowski, urzędnikiem kancelarji magistratu m. Radomia.

Przypominamy, iż w sobotę odbędzie się koncert pierwszego kwartetu smyczkowego polskiego.

Na członków miejscowego Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu zapisali się pp.: dr. Jan Przychodzki, Romuald Wyszomirski i Jan Chróścielewski.

Od rady Towarzystwa dobroczynności otrzymujemy następującą odezwę:

W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć skargi na to, że profesjonalni żebracy znowu niepokoją mieszkańców miasta. Skargi te wypowiadane są pod adresem Towarzystwa dobroczynności. Są one jednak niezupełnie słuszne. Towarzystwo dobroczynności dla usunięcia żebraniny zrobiło wszystko, co było w jego mocy. Reszta należy do publiczności. Żebracy nie będą włóczyli się po mieście i wystawali przed kościołami, jeżeli to nie będzie się im opłacało. Jedynym tedy i skutecznym środkiem dla usunięcia żebraniny, jest zupełne zaniechanie udzielania jałmużny żebrakom. W takim razie żebracy, albo szukać będą przytułku w Domu pracy, albo wyniosą się tam, zkąd przyszli.

Sentymentalizm ze strony publiczności w danym razie byłby nie na miejscu i szkodliwy. Profesjonalni żebracy w przeważnej liczbie wypadków nie zasługują na litość i współczucie. Na dowód tego można przytoczyć fakt, że chociaż w Domu pracy ubodzy otoczeni są troskliwą opieką Sióstr Miłosierdzia, chociaż znajdują tam lekką pracę, zdrowe pożywienie i schludne pomieszczenie, jednakowoż żebracy zawodowi omijają ten zakład, jak zapowietrzony, wprowadzając publiczność w błąd opowiadaniem, że ich do zakładu tego przyjąć nie chcą.

Dla tego też rada Towarzystwa, powołując się na odezwę swą z dnia 15-go czerwca r. z., ponownie i usilnie uprasza wszystkich mieszkańców miasta, aby stanowczo zaniechali udzielania jałmużny żebrakom zawodowym, zwłaszcza takim, którzy mogą być zdolni do jakiejkolwiek pracy

Posiedzenie członków komitetu wystawy przemysłowo rolniczej w Radomiu odbędzie się 18 b. m., t. j. w sobotę. Na posiedzeniu tem ma być ułożony program wystawy, utworzone będą sekcje dla każdej gałęzi wytwórczości naszej gubernji i wreszcie ma być ułożona lista osób, jakie komitet zaprosi na przewodniczących owych sekcji.

Bawi w Radomiu, przybyły z Petersburga, pom sekretarza rady zarządzającej kolei Iwangrodzkiej, adwokat przysięgły, p. Tadeusz Nowowiejski. O ile słyszeliśmy, pobyt p. N. w Radomiu związany jest z projektem reorganizacji wydziału prawnego na naszej kolei.

Przedsiebiorca kolejowy p. O. zawiesił wypłaty. Przyczyną bankructwa były podobno straty, poniesione przy robotach w Sosnowcu.

Początek stulecia. W kwestji rachuby początku stulecia „Gazeta Handlowa", powołując się na fakta wyjaśnia, iż jeszcze za czasów Karola Wielkiego ustanowiono, poczynając od 800 roku, aby każde stulecie zaczynało się z cyfry 100 a nie 101. Papież Bonifacy VI w 1300 r. ustanowił rok jubileuszowy, który powinien powtarzać się co każde lat 100, co i potwierdził Aleksander VI w r. 1500. Papież zaś Innocenty XII w 1700 roku wydał bullę, zalecając całemu chrześcijańskiemu światu święcenie nowego wieku.

Zatem stosownie do przyjętego zwyczaju, opartego na powadze kościoła i uświęconego tradycją wieków, początek nowego XX stulecia będziemy spotykali z dniem 1 stycznia 1900, a nie 1901 r.

Budżety miejskie. Na zasadzie § 44 instrukcji dla układania, zatwierdzenia i wykonywania budżetów miejskich, dane te winny być ogłaszane w dziale urzędowym miejscowych „Gubernskich Wiedomosti." Z tego względu p. o. Generał-Gubernatora zwrócił się do wszystkich gubernatorów w kraju z okólnikową propozycją, co do wykonywania wyżej wymienionych przepisów w razie, jeżeli w tej czy innej gubernji nie były one ściśle obserwowane.

Stowarzyszenie rybackie. W dniu 16 z. m. ostatecznie została zawiązana w Warszawie udziałowa spółka rybacka, o charakterze wyłącznie handlowym, mająca na celu uregulowanie handlu rybami i wytworzenie dla tego przemysłu pewniejszych i trwalszych podstaw bytu. Kapitał zakładowy tymczasem został określony na 45 tys. rb., rozdzielonych na 450 akcyj storublowych.

Według sporządzonego aktu rejentalnego i osobnej instrukcji, czynnościami spółki kieruje zarząd, składający się z trzech członków i trzech zastępców; każdy z członków zarządu obowiązany mieć najmniej 10 udziałów, zastępca zaś 5 udziałów.

Piękna kobieta podniosła oczy. Nie lubię spowiedzi?...

Bo i z czego my zwykle spowiadamy się...

— Spowiadamy się przeważnie z czynów. A jeżeli w sumieniu jest coś, co ciąży, jak wina, niepokoi, jak wyrzut — to „coś" zawsze pozostanie ciężarem i wyrzutem, bo...

Ciekawe oczy kobiet—szyderskie Adama — utkwiły w twarzy Anny.

— Bo to „coś" nie jest i nie może być przedmiotem spowiedzi.

Ogólne zdumienie, Anna, wciśnięta w poduszki fotelu, spuściła delikatne powieki; usta jej zadrgały ironicznym uśmiechem, po czole błądziły blaski i cienie.

— Nie rozumiem cię, Anno!—rzekła zgorszona ciocia.

— Wyobraź sobie, ciociu, kłopot, zdumienie mego spowiednika, gdybym tak spróbowała mu wyszeptać wszystkie wątpliwości i niepokoje, szarpiące kobiece sumienie.

— Zapewne! — szydzi Adam. Wątpliwości... niepokoje... Co lepsze? Flirt czy romans? Suknia angielskim czy paryzkim krojem? Czy skuteczniej całować oczyma a drwić słowy? czy też rzucić z litości pocałunek a wejrzeniem odepchnąć? Czy gnębić obojętnością? czy ogłupić łaską? Co tu wątpliwości! Ile powodów do niepokoju!

— Wolne żarty! Roześmiała się swobodnie Anna. Piękny rachunek sumienia dla światowej kobiety. Bo i jakież inne zbrodnie może ona popełnić. Nie zabija—prawda, choć na dnie jej sumienia cuchnie często trup. I nie kradnie, choć grabi kieszeń męża i spokój bliźnich... próżnuje sama, bo nie potrzebuje pracy, a często obezwładnia ramiona i duchy tych, co pracować powinni. Ale... wszak to nie rozbój na gościńcu życia, to tylko zabawka, żart, flirt. I z czego się tu spowiadać? Przytem... bywają winy bez grzechu—wyrzuty, zrodzone nie z przestępstwa, lecz ze spełnionego obowiązku.

Umilkła i zamyśliła się. (d. c. n.)

Na odbytych wyborach do zarządu weszli: H. Kotlubaj, jako prezes i dr. Tomczycki, oraz inż Stodolski, jako członkowie; na zastępców wybrano pp.: A. Smoleńskiego, dr. Tchórznickiego i Życkiego.

W obecnej chwili spółka liczy około 60 członków założycieli z kapitałem około 25 tys. rb:, lecz do chwili zebrania potrzebnego kapitału zarząd nosi charakter tymczasowy. Dopiero po zebraniu wszystkich udziałów ogólne zgromadzenie przystąpi do nowych wyborów i spółka rozpocznie swoje czynności.

Zapisy na akcje przyjmuje i wszelkich informacji udziela tymczasowe biuro spółki, mieszczące się przy biurze meljoracji rolnych inż. R. Stodolskiego, Nowy Świat № 16.

Zachęcamy jak najgoręcej naszych rolników, a głównie producentów ryb, do przyjęcia udziału w tem przedsiębiorstwie, które może wprowadzić ten ważny przemysł na nowe tory i wyrwać cały handel rybami z rąk nieumiejętnych, zapewniając w pierwszym rzędzie producentom wyższe korzyści.

Pożegnanie Radomia.

Że opuszczam teraz Radom — nie żałuję wcale,
Bo mi się nie podobali: i żydzi na Wale,
I w niedzielę handlujący kupcy katolicy,
I kupcowe katoliczki z Lubelskiej ulicy.

Bo mi się nie podobały: wszystkie budy nowe,
Kasy, banki, towarzystwa, choćby kredytowe;
Ogarnęła teraz wszystkich ta gorączka złota,
Zawleczona w nasze kąty aż z Łódzkiego błota;
Radom poszedł na wyprzedaż — i jak drelich jaki,
Rubla łokieć płacą ziemię żydzi i prusaki;
Rubla, łokieć ojcowizny: po raz, drugi, trzeci,
Rubla łokieć! Jakie mądre te radomskie dzieci.

Wśród takiego targowiska, niema miejsca wcale:
Na marzenia, na wspomnienia, czułości i żale;
Czas więc w drogę, bądźcie zdrowi, źle nie mówcie, proszę.
Wy się z domów swoich ojców, ja, od was wynoszę,
Pójdę szukać służby, chleba, może lepszej doli,

. . . .

Nie myślałem, że przed drogą, tak serce zaboli.

pan.

Sprostowanie. W wiadomości o sprawach sądowych przez sąd okręgowy radomski w Końskich (№ 12 G.) przy odpowiednich artykułach prawa mylnie wydrukowano ust. o. kar., gdy winno być k. k.

Z pow. opatowskiego. W godowo przybranej świątyni parafjalnej Wojciechowice, d. 8 b. m., wobec miejscowego proboszcza, ks. Łuczowskiego, ks. prałata Fudalewskiego i ks. ks. proboszczów sąsiednich parafji—pobłogosławiony został przez ks. Stefana Roguskiego, brata pana młodego—związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Bogumiłą Piotrowską, córką Michała i Marji z Cichowskich, małż. Piotrowskich—a p. Eugeniuszem Roguskim, właścicielem Swarszowic, synem Henryka i Marji z Konarskich, małż. Roguskich, obywat. ziemskich. Po dopełnionym obrzędzie kościelnym, grono weselne udało się do Stodół, majątku rodziców panny młodej, gdzie ze staropolską gościnnością podejmowano przybyłych. Obecni też byli i kmiotkowie z włości łączących się rodzin, a niektórzy z nich młodą parę na swych rękach niegdyś piastowali. Liczne telegramy i listy z kraju i zagranicy (nawet od starozakonnych kupców m. Opatowa) niosły zewsząd serdeczne życzenia nowozaślubionym, którym szczęść Boże na wspólnej drodze życia.

Lipsko. (pow. iłż.) Pospieszam donieść o fakcie dobrze świadczącym o ludzie z bliskiej nam okolicy. We wsi Chotcza-Dolna, od chwili wprowadzenia monopolu nie było sprzedaży trunków, co tak dodatnio wpływało na mieszkańców wioski, iż gdy w r. b. władze akcyzne zamierzyły otworzyć w tej wsi, jako będącej na trakcie, rządowy sklep do sprzedaży wódki, włościanie nie zgodzili się na to, motywując swoją odmowę tem, że gdy przez rok ubiegły nie mieli szynku, to i spokój był we wsi i mniej procesów, a i „w skrzynce" coś przybyło.

X.

LIST ZE WSI.

Różne są zadania pisma stołecznego i gazety prowincjonalnej, więc i różne muszą być drogi, po których kroczyć mają, choć cel wytyczny ich pracy wspólnym im być powinien.

W szczupłych swoich ramach gazeta prowincjonalna nie może „robić" wielkiej polityki, ani drukować wodnistych artykułów wstępnych, nie może, jak pisma stołeczne, zaopatrzyć się w licznych stałych współpracowników, nie może otrzymywać korespondencji z całego świata, ani bezpośrednich telegramów o zdarzeniach chwili, gdyż ani środki, ani zakres z góry jej wyznaczony, nie pozwalają na to.

Gazecie prowincjonalnej ubywa jeden bardzo ważny środek przynęty, która skupia zazwyczaj około programu pisma grupy ludzi wspólnych przekonań: nie może ona na sztandarze swoim wypisać tendencji, gdyż jedyną jej tendencją powinna być uczciwa i pracowita służba społeczeństwu. Tak w tych słowach jej tendencja i one służyć mają za punkt wyjścia dla programu gazety, one też stanowią podwalinę jej powodzenia przedewszystkiem.

Przyznać wszakże należy, że choć najwięcej troski i pracy poświęci redakcja, to rezultat tych zabiegów nie od niej samej tylko zależy, gdy bowiem praca będzie ześrodkowaną w redakcji, gdy kilka mózgów myśleć będzie za tysiące, nie zdołają one objąć całokształtu potrzeb dzielnicy, na straży których, że się tak wyrażę, gazeta jest postawiona.

Tak, bo gazeta prowincjonalna—to strażnica, z której ludzie dobrej woli dają baczenie na różne drobne nieraz zdarzenia w danym okręgu, które jednak zestawione z podobnemiż objawami w innych okolicach i uogólniane dają prawdziwy wizerunek całego społeczeństwa i kraju.

Wobec tak ważnych obowiązków, konieczną jest pomoc inteligentnych czytelników, oni powinni się stać zasilającemi strumieniami, żeby posucha nie zapanowała w Gazecie. Oni w imię wzniosłej, a pożytecznej zasady: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży"— każde zdarzenie większej wagi, każdą myśl szerszą, każde pragnienie ogólnego znaczenia niech niosą do redakcji jako ofiarę dla dobra publicznego. Tam wszystkie te myśli i pragnienia złączone z sobą w ciągłości swojej stworzą obraz potrzeb mieszkańców naszej dzielnicy, a względnie (jak powiedziałem) całego społeczeństwa.

Bez współpracownictwa tej legji ochotniczej, bez tego chętnego podania rąk do wspólnej wędrówki duchowej przez życie—gazeta musi chorować na anemję; wszakże niedopuścimy do tego, w poczuciu dobra powszechnego i własnego interesu znosić będziemy grosz wdowi—nasze myśli—do wspólnej skarbonki i łącząc się w zabiegach stworzymy jakby jedną rodzinę ugrupowaną w około patrjarchy—gazety.

Przechodząc od pragnień do szarej rzeczywistości śmiem was zapytać czytelnicy, czy inteligentny mieszkaniec miasteczka nie mógłby czasem oderwać się od winta, żeby sformułować jakieś zapytanie, dręczące go w godzinach myśli; postawić na porządku dziennym jakąś kwestję, mającą wartość społeczną, żeby wywołać dyskusję na ten temat i na jakiś czas przebudzić sennych czytelników. Czy mieszkaniec wsi, skoro w długi zimowy wieczór przeczyta wszystkie, jakie ma gazety z nagłówkiem i ogłoszeniami i ziewając z rozpaczą spogląda na stół, że już ani książki, ani gazety do czytania niema, w rezultacie czego idzie drzemać, czy człowiek taki nie lepiejby zrobił, żeby zamiast oddawać się tej najpospolitszej dzisiaj rozrywce, stał się natomiast sprawozdawcą dezyderatów i potrzeb wiejskich. Wszak tyle w głębi duszy się ich kołacze i tyle ich życie ciągle nasuwa.

Wobec zaniku życia towarzyskiego na wsi, prawie, że jedynie w gazecie możemy dzielić się myślą i ścierać nasze zdania, tylko za pośrednictwem gazety możemy urabiać sobie jasny i bezstronny pogląd na przeróżne coraz nowe objawy życia...

O tym zaniku życia towarzyskiego dałoby się dużo powiedzieć. Zgania się pospolicie na parcelację majątków ziemskich i na ciężkie czasy, ale to fałsz: ani jedno, ani drugie nie jest istotną przyczyną. Jest nią pycha i lenistwo, dwa grzechy główne nietylko w katechizmie, ale i w obyczajach naszych. Przez parcelację rzeczywiście liczba sąsiedztw się zmniejszyła, ale nie tyle co przez pychę. Ciężkie czasy nie pozwalają nam zapewne balów wydawać, ani obfitych libacji urządzać jakto *„illo tempore"* bywało, ale skromna herbatka, gdy się nie zmienia dla gości zwyczajnego trybu życia, nikogo nie zrujnuje, cóż jednak poradzić, kiedy lenistwo nasze odnosi się i do rozrywek, o ile nie są połączone z ekscytacją nerwów.

Najwięcej wszakże paraliżuje stosunki towarzyskie na wsi sito genealogiczne, przez które przepuszczane są wzajemnie wszystkie okoliczne domy. Rezultat tego sortowania bywa zazwyczaj bardzo ujemny, bo się okazuje, że dziad tego pana handlował kwaterką, o tamtym znowu powiadają, że jego dziad uwijał się z harapem za pańszczyzną w polu, ten znów choć zawzięty antysemita, ale rysy jego świadczą, że przodek z szeregów wybranego narodu dezertował, a gdy już tak wielkich zarzutów niema, to przynajmniej się okaże, że rodzina owa z frankistów pochodzi, a tamta znowu choć równa innym, ale „nosa do góry zadziera", więc odwzajemnić się jej należy. Tylko duży majątek te grzechy pochodzenia zmywa, ale i wtedy choć sąsiad z domami takiemi chętnie żyje, drugiemu sąsiadowi ostrożnie do ucha szepcze ich genealogję.

Rzeczywiście wieś ciągle z dawnych posesjonatów się wyludnia, szlachcic teraz nie wstydzi się często łokciem i miarką na chleb codzienny zarabiać, a opróżnione miejsca zajmują nowe indywidua często bez tradycji i nie umiejące wznieść się na poziom obywatelskiego ducha, ale trafiają się też między niemi i *„homines novi"* z charakterem, bez starych wad, a uzbrojeni w nieznane nam dawniej cnoty do walki z życiem i z przesądami i ci ostatecznie zwyciężyć muszą. Szanujmy więc klejnot herbowy jako miłą i zaszczytną pamiątkę po przodkach, ale nie czyńmy go absurdem, t. j. nie używajmy go za kryterjum do oceny wartości ludzi, gdyż wtedy wyda on się tylko spłowiałym łachmanem dla tych, których inteligencja i wartość moralna starczy za cały szereg pokoleń przodków.

Dopóki jednak ogólna zmiana poglądów na te rzeczy nie nastąpi, dopóki nowe zmienione stosunki się nie ustalą, nie wrosną korzeniami w ziemię—czyż można na wsi nie grzybieć, gdy tak trudno dzielić się myślą z sąsiadami, choć różne ciekawe projekty do głowy przychodzą i nie jeden by się chciało wcielić w życie, zyskać dla niego zwolenników.

Obecnie po Nowym Roku nasuwa się przedewszystkiem niewłaściwość zmiany służby 1-go stycznia i brak książeczek służbowych na wsi. Obie te kwestje dla nas palące do następnej pogawędki odkładam...

Witold Jelita.

Kronika warszawska.

Nadużycie kolejowe. — Ś. p. K. Rudzki. — Jubileusz. — Z teatru. — Pomyłka.

W sferach kolejowych wielkie wrażenie wywołał fakt znalezienia przez kontrolera 43 pasażerów, jadących pociągiem osobowym „na gapę", t. j. bez biletów. Amatorów taniej jazdy pociągnięto do kar, zaś wszystkich konduktorów wydalono. Nadużycie bezwątpienia smutnie świadczy o funkcjonarjuszach służby ruchu, ale jednocześnie, stwierdza raz jeszcze pewnik, że konduktorzy wynagradzani są nędznie i niejako zmuszani do powiększania szczupłego wynagrodzenia.

Świat przemysłowy poniósł dotkliwą stratę przez śmierć znanego przemysłowca Konstantego Rudzkiego, założyciela i głównego współwłaściciela firmy: „K. Rudzki i S-ka". Zmarły cieszył się wielką sympatją w szerokich kołach naszego społeczeństwa i sprawował wiele urzędów publicznych.

Artystka dramatu, p. Marcela Borkowska, święciła niedawno dwudziesto-pięciolecie pracy scenicznej. Sympatyczną artystkę przyjmowano gorąco, darząc ją kilku cennemi upominkami i mnóstwem kwiecia.

W „Rozmaitościach" panuje obecnie Lemaitre, którego dwie sztuki: „Najstarsza" i „Przykry wiek", nie schodzą od dwóch tygodni z afisza.

Przykra pomyłka, której ofiarą stała się panna G., a którą wzięto za ćmę nocną i, po przetrzymaniu przez całą noc w cyrkule, odesłano razem z całym tuzinem prostytutek do komitetu lekarskiego—uzyskała wyjaśnienie w artykule „Warszawskiego Dniewnika." Oto p. o. oberpolicmajstra uznał postępek policji cyrkułowej i przyczyny aresztowania za niedostateczne i polecił przeprowadzenie skrupulatnego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Dixi.

Z Kraju.

Warszawa. Dnia 9-go b. m. zmarł ceniony artysta-rzeźbiarz, ś. p. Bolesław Syrewicz. Jedną z najcelniejszych prac jego: płaskorzeźbę „Chrzest Chrystusa" nagrodzoną przez papieża srebrnym medalem, posiada kościół katedralny ś. Jana w Warszawie.

Kielce. Ministerjum oświaty zezwoliło na wydanie z kapitału budowlanego średnich zakładów naukowych okręgu warszawskiego 30,000 rubli na rozszerzenie gimnazjum w Kielcach, pod warunkiem, że $1/3$ część pożyczki będzie pokryta przez kasę miejską, $1/3$ przez mieszkańców Kielc drogą składek, a $1/3$ pokryta z funduszow gimnazjalnych. Pożyczka ma być umorzona w ciągu lat dziesięciu.

W Turku przemysł tkacki trochę się ożywił; zaczęto bowiem wyrabiać kamgarn, co jest o wiele popłatniejsze, niż dotychczas produkowane płócienka i baściki; szkoda tylko, że używane są wyłącznie warsztaty ręczne, wymagające więcej pracy i czasu, niż parowe. Powstał tu projekt założenia stowarzyszenia pożyczkowo-wkładowego, celem podniesienia miejscowego przemysłu i handlu, zwłaszcza tkactwa drobnego. W Turku niedawno został puszczony w ruch młyn parowy, który całą swą produkcję wywozi do Zgierza i Łodzi.

Pod Myszkowem powstaje nowa wielka przędzalnia na 13 tysięcy wrzecion. Towarzystwo dla budowy wyłącznie z kapitałów krajowych, wynoszących 600 tysięcy rubli, zorganizował p. Wacław Gembarzewski, b. dyrektor zakładów Scheiblerowskich w Żarkach.

Z Cesarstwa.

Żytomierz. Na skutek starań J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego, b. rektora seminarjum. rz.-katolickiego w Żytomierzu, nadeszło w tym czasie pozwolenie na przebudowę gmachu tegoż seminarjum, z zapomogą rządową 20 tys. rb. na ten cel. Liczba alumnów będzie zwiększona do 80-ciu. W r. p. szczupły miejscowy kościół katedralny będzie przebudowany i znacznie powiększony.

Z pism i książek.

Wodnictwo rolne. Do szeregu czasopism specjalnych przybywa nowe, a mianowicie miesięcznik „Wodnictwo rolne," poświęcony sprawom gospodarstwa rybnego i innych meljoracji wodnych. Pierwszy zeszyt nowego miesięcznika zawiera sporo materjału, mogącego zainteresować naszych ziemian. Wymienić tu należy artykuły: „Torfowiska", „Wody napływowe i ich stosunek do stawów", „Nawodnianie łąk", „Trzcina w stawach", „Uprawa ryżu w stawie", „Karmienie karpi łubinem", wreszcie „Wiadomości bieżące", „Notatki bibljograficzne" i t. d. Nowe czasopismo w miarę rozwoju może pracować z pożytkiem dla naszego rolnictwa i jako takie powinno być powitane życzliwie.

Telegramy.

Wiedeń 13-go b. m. Zamierzone rokowania z niemcami w sprawie wstąpienia posłów niemieckich do sejmu czeskiego nie mają prawie żadnych widoków, ponieważ dzienniki obstrukcyjne domagają się jednomyślnie cofnięcia pierwej rozporządzeń językowych, uznania języka niemieckiego za język państwowy i podziału Czech na zamknięte ściśle obszary niemieckie i czeskie.

Berlin 12-go b. m. Na posiedzeniu parlamentu rzeszy sekretarz stanu spraw zewnętrznych, Bülow, mówiąc o rokowaniach handlowo-politycznych ze Stanami Zjednoczonemi, wyraził się bardzo serdecznie o stosunku politycznym Niemiec do tego państwa. Zwrócił szczególną uwagę na siebie fakt, że książę Herbert Bismark podczas dyskusji wyraził zupełne zaufanie do polityki Bülowa i zauważył, że ci, którzy nie posiadają takiego zaufania, znaleźliby się w niemałym kłopocie, gdyby im przyszło szukać następcy dzisiejszego sekretarza stanu.

Londyn 13-go b. m. „Globe“ donosi z Hongkongu: Według najnowszych doniesień z Manili, utrzymują ajenci filipińczyków, że amerykanie ustawili wszystkie swoje okręty wzdłuż wybrzeży filipińskich i niespodziewanie w sobotę o północy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, bombardując równocześnie bezbronne miasta: Fondo, Malatei, Maelabon. Kobiety i dzieci wymordowano. Filipińczykowie zamierzają z powodu popełnionych okrucieństw odwołać się do sumienia Europy.

Paryż 12-go b. m. W poniedziałek odbędzie się zgromadzenie bonapartystów, celem uchwalenia adresu do księcia Wiktora Napoleona.

Ceny zboża.

W WARSZAWIE dnia 14-go lutego 1899 roku, według „Gazety Handlowej,“ płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0 00, pstrej i dobrej 5.85, białej 0.00, wyborowej 6.15 korzec żyta wadliwego 0,00, średniego 4.45, wyborowego 0.00 korzec jęczmienia rb. 1.65—0.00, korzec owsa rb. 2 90—3.65

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 14 go lutego.

Wartość kuponów list. zast. ziemsk. 61.8
Marki niemieckie . . . . 46½ kop.
Austr.ackie banknoty . . . . 79 „
Franki . . . . 37¾ „

Odpowiedzi od redakcji.

Ks A. R., korespondentowi „Przeglądu Katolickiego.“ Instrukcję dla korespondentów, jak to widać z odezwy w № 7 Gazety, pisaliśmy dla tych, co żądali informacji „o czem pisać i jak pisać“, wiadomości zaś o sprawach kościelnych przyjmujemy tylko od duchowieństwa, a więc ludzi w tych sprawach kompetentnych i wiedzących jak pisać, a p z. to instrukcji nie potrzebujących; że zaś sprawy kościelne naszej diecezji serdecznie nas obchodzą, dowodzi każdy numer Gazety.

Zbytnia gorliwość często krzywdzi bliźniego, a sprawie samej pożytku nie przynosi.

E R. w Z. Odezwę pomieścimy po porozumieniu się z proboszczem w Suchedniowie.

Quod vidi—dixi. Będzie umieszczone. Chwilowo umyślnie wstrzymane.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez intere antów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 48168—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb, towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towau	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok.									
8376	12 10	15 10	Granica	Tomaszów	Freukel	Oksz. frachtu	wełna	7	99	4
5677	6 10	10 10	Warszawa		Wegner		rzemień	1	1	—
5701	6 10	10 10	„		Lewenfisz		herbata	1	2	30
658	3 10	11 10	„		Rabinowicz		maszyna	—	13	3
660	6 10	11 10	„		Grydyger		żel. wyr.	1	—	27
668	8 10	12 10	„		Lenstal		galanterja	1	—	29
12404	15 10	18 10	Końskie		Milner		len	1	15	—
193	5 10	14 10	Popielnia		Branerman		żyto	—	753	—

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione pzez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 49610—1

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 roku.									
108711	18 9	26 9	Moskwa	Radom	Korolew	Okaz. frachtu	mydło	1	3	15
14176	27 8	14 9	Warszawa		Peseltyk	„	kafle	1	11	—
18099	24 9	28 10	„		Szylit	„	korki	2	8	30
17834	20 9	23 9	„		Kuchta	„	klozety	2	3	20
17833	20 9	23 9	„		„	„	„	2	5	—
16658	4 9	7 9	„		Goldsztajn	„	łokciowy	1	3	30
1852	7 10	8 10	Skarżysko		Kamienna	„	wyroby żel.	1	1	15
12008	26 9	30 9	Wierzbnik		Płużańska	„	rzeczy dom.	18	11	20
1570	17 9	20 9	Skarżysko		Kamienna	„	rury	20	14	15
9638	11 9	12 9	Ostrowiec		Angienicki	„	nacz. por.		17	10
9075	26 8	27 8	„		Cybulski	Raczkowski	farby	2	6	15
17179	19 9	23 9	Łódź		Kin	Okaz. frachtu	strzępy baw.	1	4	24
69305	16 9	21 9	„		Szolc	„	farba	1	1	20
								1		

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 3 Февраля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.